

Brak dobrego trenera

26 listopada 2023

Wielu trenerów z niemal wszystkich dziedzin sportu uważa, że trzeba uczyć podopiecznych zachowywania się nie tylko w chwilach zwycięstw, ale także w chwilach porażek. Najtrudniej bywa wtedy, kiedy jest się niemal pewnym wygranej i utwierdza się w tym przekonaniu rzesze swoich kibiców, a tu nagle coś „nie wychodzi” i nieubłagani sędziowie uznają, że wygrał przeciwnik.

W tym zakresie (i nie tylko!) życie polityka przypomina życie sportowca. Czasem się zwycięża, a czasem przegrywa. Trzeba być na to przygotowanym, zachowywać męską postawę i tzw. twarz w każdej sytuacji. Jest łatwiej, jeśli ma się rozbudowane poczucie humoru i na otrzymywane ciosy reaguje się z uśmiechem i rzeczywistym lub chociażby udawanym przekonaniem, że los zmieni kiedyś kierunek swojej sympatii.

Współczesny Miltiades

Z bólem serca stwierdzam, że duża i ważna polska partia polityczna szczycąca się nazwą Prawo i Sprawiedliwość nie miała i chyba nadal nie ma trenera, który skorzystałby z doświadczeń świata sportu. Miałem takie przeczucie, pisząc dwukrotnie w moich przedwyborczych felietonach o widocznym wówczas zdenerwowaniu i strachu gnębiącym członków i sympatyków tej partii. Ale mimo wszystko nie przypuszczałem, że konieczność oddawania władzy spowoduje u części członków wierchuszki PiS zachowania przypominające najgorsze czasy kształtowania relatywnie małych państw Ameryki Południowej.

Zdaję sobie sprawę, że po ośmiu latach faktycznej autokracji i partyjno-towarzyskiego protekcjonizmu, traktowanych jako podstawowe składniki rządzenia, szczególnie trudno zawrócić do roli „zwykłych posłów” tym, którzy zajmowali wysokie stanowiska. Przewodniczący rządzącej partii był traktowany jak

Miltiades w Atenach przed zwycięską bitwą z Persami pod Maratonem, czyli „...jak zesłannik bogów, jak ona Pytia z delfickich trójnogów” (K, Ujejski – Maraton – 1845). Jego nieco zmodyfikowane imię – Jaroslaus – doskonale zastępuje Miltiadesa w rytmie i przesłaniu tego poematu. Ale właśnie – niestety – był mniej ostrożny niż Miltiades, i przed uwielbiającą go częścią narodu rozścielał wyłącznie dywan pewnego zwycięstwa. Uwierzyli – i ta wiara może być teraz największym kłopotem.

Rozumiem, że do nowej sytuacji trzeba się przyzwyczaić, ale nie powinno to oznaczać naśladowania przedszkolnych obyczajów. Zbiorowe obrażanie się o to, że nowa większość parlamentarna kogoś nie wybiera na prestiżowe stanowisko, jest politycznie bez sensu. Powinno się raczej udowodnić, że ma się nawet kilkoro lepszych kandydatów, stawiając tę większość przed trudnym zadaniem właściwego wyboru.

Konieczna zmiana stylu

Ale, mimo ponadnormatywnego zainteresowania tą sprawą czołowych mediów, był to tylko niewielki fragment początków zmiany władzy. Na specjalnym zebraniu Rady Sklerotyków doszliśmy do wniosku, że sednem tej zmiany – jeśli zwycięzcy nas nie zawiodą – powinno być radykalne usunięcie z życia politycznego stylu rządzenia, w którym traktowano politycznego przeciwnika jak śmiertelnego wroga i nieustannie podkreślano relację „my – superinteligentna władza – wy – mało rozgarnięty lud”. Przypominało to znane z literatury XVI i XVII wieczne zwyczaje w polskich wsiach, należących do arystokracji i szlachty, ale przecież zamieszkałych przez „chłopów”

We współczesnych relacjach chodzi nie tylko o przestrzeganie zasad równości obywateli wobec prawa, ale też o wzajemny szacunek dla ich motywacji. Bo słowa kształtują międzyludzkie stosunki. Dlatego na spotkaniach Rady Sklerotyków nigdy nie pozwalaliśmy na ocenę poglądów lub działań PISu jako

„głupich”. W naszym relatywnie bogatym języku jest wiele określeń, które w bardziej kulturalny i zrozumiały sposób oddają krytyczny stosunek dyskutanta do omawianego podmiotu. Mówiliśmy więc o błędach, braku rozsądku, zaciekłości, pazerności, megalomanii itp. Nie obrażaliśmy, a raczej staraliśmy się dyskredytować cele i sprawność PISu w oczach opinii publicznej. Sądzę, że miało to swój niewielki udział w wynikach wyborów.

Szkodliwość nadmiernego optymizmu

Delficka Pytia była bardziej wiarygodna niż nasi polityczni wróżbici, Przewaga kolejno wybieranych kapłanek, którym powierzano tą rolę polegała na tym, że ich narkotycznie wspomagane przepowiednie w dużym stopniu się sprawdzały. Obietnica Miltiadesa, że powstrzyma Persów, też się sprawdziła. Współczesny Jaroslaus wiernym wyborcom obiecywał druzgocącą przewagę i tym samym utrzymanie intratnych posiad i innych przywilejów. Ale tak się nie stało. Wynik 7:11 milionów głosujących obywateli oznacza konieczność zmiany władzy. Obawiam się jednak, że przytłoczony tą zmianą i pełen zawiedzionych ambicji elektorat PISu, będzie poszukiwał odwetu i pocieszenia. Nie mam wizjonerskich skłonności, ale spodziewam się odczuwalnego ubytku członków tej partii, którzy będą mieli nadzieję znalezienia bardziej pewnego opiekuna. Może to być nawet zupełnie nowy opiekun, utworzony przez grupę najbardziej niezadowolonych i niemal otwarcie zmierzających do podziału, czyli de facto rozbicia, macierzystego PISu.

Rada Sklerotyków uznała, że doświadczenie z ostatnich wyborów powinno być w bliskiej i dalekiej przyszłości ostrzeżeniem, przed zbytnim optymizmem partyjnych notabli. Kończąc drugi kufelek piwa, wyraziłem wówczas złośliwy pogląd, że oglądając w telewizorze przedwyborcze konwencje różnych partii, dostawałem nie tylko nerwowego rozstroju, słysząc na każdej z nich wrzaskliwą deklarację, że „zwyciężymy!!!”. Może jestem nadmiernym minimalistą, ale zamiast euforycznego krzyku

wolałbym spokojne stwierdzenie, że liczymy na wygraną, ale też jesteśmy przygotowani na przegraną. Mamy zarówno plan wykorzystania zwycięstwa, jak i plan przetrwania złych czasów.

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Źródło: Trybuna.info